



“Czas to Miłość”

Duchowość Służebnicy Bożej
Dr Wandy Błęńskiej

Marta Jelonek

Skrót prezentacji - cytaty medyczne

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Oddział Mazowiecki, Warszawa, 10.2021

Służebnica Boża dr Wanda Błęńska

* 30.10.1911

Chrzest 09.12.1911

+ 27.11.2014

43 lata na misjach wśród trędowatych w Ugandzie

“W czasie wojny działałam w **“Gryfie Pomorskim”** (...) **Moja praca polegała na opiece lekarskiej** - wołali mnie do chorego, który potrzebował pomocy, ja go badałam, a w razie potrzeby leczyłam. Nigdy nie wiedziałam do kogo i z kim szłam. Nie wiedziałam kim są te osoby. Przychodzili tylko i mówili, że są z AK.

(...) **Uważałam, że jak mnie, lekarkę, proszą o pomoc, to moim obowiązkiem jest iść!** To ryzyko mojego zawodu.”

9 lutego 1950 r.

“Dziś po południu o godzinie 16:00 wyruszyłam z Londynu. Deszcz pada cały czas. Na statku pełno ludzi. (...)

Prócz fizycznego zmęczenia **mam pokój w sercu i jakąś cichą spokojną radość** – jestem właściwie zupełnie szczęśliwa – **jako nic nie mająca, a posiadająca wszystko.**”

“Jeżeli macie jakieś dobre, świetlane pomysły, to je pielęgnujcie. Nie dajcie im zasnąć, nie odrzucajcie ich. Nawet jeżeli wydają się niemożliwe do spełnienia, za trudne.

Swoje marzenia trzeba pielęgnować!”



29 marca, środa 1950 r.

“Dziś znów nie udała się punkcja u tego małego dziecka... Jutro biskup jedzie oglądać miejsce na leprosarium, ale dla mnie nie ma miejsca w wozie. Muszą tam dopiero przepędzać słonie i hipopotamy. (...) Dziś zaczęłam naukę języka. Jest tak trudny, że prawie nic mi do głowy nie wchodzi – nie wiem, jak z nim będzie. Przy tym nie wiem, czy ta siostra jest dobrym nauczycielem – zdaje mi się, że nie! I nic nie rozumie po angielsku!

13 maja, sobota 1950 r.

Dużo pacjentów ciężko chorych. Wypadki śmierci... Poszłam w góry, chyba 40 km. Szłam 8 godzin. (...) Tak dawno się nie śmiałam, chyba ostatni raz w Nsambii... Strasznie mi się chce płakać.”

8 czerwca 1950 r.

“Czuję, że dopiero gdy dzień wypełnię pracą rzetelną, bez odrzucania trudności, przestaje dla mnie istnieć samotność i opuszczenie.”

25 kwietnia 1958 r.

“Dziś minęło 7 lat, gdy przybyłam do Buluby. Taki długi czas. Myślę z wdzięcznością dla Boga za tyle szczęścia i błogosławieństwa w życiu i pracy. Czuję się taka szczęśliwa w tej chwili... Cieszę się, że właśnie dziś udało mi się przeżyć dzień bez awantury, bez wybuchu. Mam jedną gorącą prośbę na nowe siedmioletnie – żebym nigdy nikomu nie wycisnęła łzy...”

“Trąd dotyka całego człowieka, zaś leczyć trzeba nie tylko sam trąd, ale przede wszystkim jego skutki. (...) jednak najważniejszym problemem były nie tylko skutki fizyczne, ale społeczne: **izolacja chorych** przez rodziny. To było dla nich największym ciężarem.

Często rodziny nie potrafiły **przełamać bariery strachu**. (...) jak z każdą chorobą, także i z trądem trzeba się oswoić. Ci pacjenci są biedni. Zawsze jest tyle osób, które, chcąc nie chcąc, dają im odczuć, że się boją... (...) Wkładałam rękawice wtenczas, kiedy wymagał tego stan pacjenta, żeby jego nie zarazić.”



„To jest ładna praca –
być lekarzem na misjach.
Bo **nie tylko leczy się**
choroby, ale również
duszę.”

“Pacjenci wyczuwają, **czy ktoś do nich przychodzi z miłością, czy nie**. Każdy człowiek, tym bardziej chory, cierpiący, odczuwa, jeżeli się serdecznie do niego podchodzi, starając się uśmierzyć jego cierpienie w jakikolwiek sposób.

Jeśli chce się być dobrym lekarzem, to trzeba pokochać swoich pacjentów. To znaczy: dawać mu swój **czas, troskę, dokształcać się. Dużo trzeba w to włożyć **miłości...**”**

“Każdy pacjent był kimś bliskim. To nie był tylko pacjent numer taki i taki w kolejce. On miał swoje problemy, on miał swoje bóle, którymi się dzielił. Myślę, że **lekarz jak jest dobry, to daje swoje serce pacjentom i oni to czują.**”

“**Lekarz, który nie pokocha swojej pracy nigdy nie będzie dobrym lekarzem.** On może być doktorem, ale nie będzie lekarzem.”



“Ilu chorym pomogłam
wiedzą lekarską,
a ilu wymodliłam,
tego nie wiem...
dowiem się dopiero na
drugim świecie.”

“Miałam takie szczęście, że byłam na misji, gdzie stacjonował ksiądz. **Mogliśmy bardzo często być na Eucharystii**, prawie codziennie, tylko wyjątkowo nie. W Bulubie msza święta była rano, przed pracą.

(...) **Brakowało mi, kiedy nie mogłam być na mszy świętej...**
(długie milczenie) **Chyba dlatego, że miałam świadomość, że moja praca jest taka odpowiedzialna.** Tu chodziło o zdrowie pacjenta. Żeby mu nie zaszkodzić lekarstwem, żeby mu pomóc. Człowiek bardzo to przeżywał.”

“Modliłam się zawsze żeby pomogło, a nie odwrotnie. Każdy, kto ma jakąś **odpowiedzialną pracę, czuje, że bez Bożej pomocy nie zrobi nic**. Prosi więc, żeby Pan Jezus pomógł. Tam, w trudnych warunkach, człowiek jest bardziej świadom, ile zależy od pomocy Bożej.”

”Tego, że tak pokochałam moją pracę wśród trędowatych, nie uważam za osobistą zasługę.

Jest to spełnienie moich młodzińskich marzeń. To jest dar, za który jestem wdzięczna Bogu.”

Cytaty i zdjęcia:

- Karty z pamiętnika: Florczak Z., 1993, *Dokta*, Missio-Press, Oborniki Wlkp.
- Jelonek M., Gadzińska J., 2019, *Wanda Błęńska. Spełnione życie*, wydanie II, Wyd. Św. Wojciech, Poznań
- Film “*Ikona Życia Misyjnego*”, Różycka-Zborowska W., 2015, Uniwersyteckie Studio Filmowe UAM, Poznań
- Film “*Zawsze chciałam być lekarzem na misjach.*”, 2019, Poznańskie Archiwum Historii Mówionej, Poznań

www.wandablenska.pl

